

GOLISZEK, Zuzanna
Polish Witnesses to the Holocaust Project
Polish
RG-50.488*0133

Box 1, Tape 1

W tym wywiadzie, Zuzanna Goliszek urodzona w 1930 roku, wspomina lata okupacji które spędziła w pobliżu obozu w Poniatowej,. Widziała tam Żydów którzy byli jencami w tym obozie. Ona się urodziła i nadal mieszka na wsi w okolicy tego obozu. Jej starszy brat i jej szwagier pracowali w obozie. Przez kilka miesięcy, ona i jej siostra przynosiły im obiady i spędzały codziennie 2 godziny koło bramy tego obozu.

[01:] 01:19:10 – [01:] 09:20:09

Zuzanna Goliszek urodziła się w Lesniczówce, 26 Maja 1930 roku. W tym czasie Lesniczówka była osiedlem, a teraz jest ulicą na wsi w odległości 3 km od obozu w Poniatowej. Jej starszy brat i jej szwagier pracowali w obozie, i ona razem z jej starszą siostrą codziennie przynosiły im obiady. One podchodziły do bramy obozu gdzie ich spotykały. Tam spędzały z nimi 2 godziny. One także przynosiły ze sobą papierosy i artykuły sporzywcze które jej brat i szwagier sprzedawali jencom w obozie. Ona widziała że obóz był otoczony podwójnym drutem kolczastym. Ona także widziała jak w południe prowadzono jenców Żydowskich do obozu. Uzbrojeni strażnicy (Niemcy i Ukraińcy) prowadzili ich czwórkami. Byli tam tylko dorośli mężczyźni i kobiety, i każdy z nich niósł cegłę. Ona myśli że przyprowadzano ich na obiad. Pewnego dnia Niemcy pobili jej brata tak że stracił przytomność, potem jak znaleźli u niego 6 paczek papierosów. Jej wisity trwały do końca Października (ona nie pamięta czy był to '42 czy '43 rok). Ona pamięta że w obozie były 4 wieże i w każdej stał Niemiecki żandarm z karabinem. Te wieże były podobne to tych które po wojnie widziała w Majdanku. W tym czasie o którym opowiada, ona nigdy nie wchodziła do obozu.

[01:] 09:20:10 – [01:] 17:15:05

Ona wspomina że pewnego dnia (nie pamięta dokładnej daty, ale było to w czasie zbierania kartofli) można było usłyszeć z obozu od 5 nad ranem do południa strzelaninę. Ona nie widziała jak jenców rostrzeliwano ale widziała rowy i Żydów którzy je kopali. Niemieccy strażnicy byli ubrani w niebiesko-szare mundury, a Ukraińscy strażnicy byli w czarnych mundurach. Ona pamięta że po rozstrzelaniu i paleniu trupów nie można było wyjść z domu przez 3 dni bo był taki silny zapach, “jak palonej słoniny”. Ona widziała jak niektórzy ludzie ze wsi przynosili z obozu woreczki z popiołem i płukali je w rzeczce która płynęła w pobliżu. Ona mówi że ci ludzie szukali złota (zębów, pierścionków, i innych wartościowych rzeczy). Ona i jej rodzina nie brali w tym udziału. Innym kontaktem który miała z Żydami przed likwidacją obozu było kiedy kilka osób z obozu

prosiło ją żeby coś im kupić w miejscowym sklepie. Oni rozmawiali z nią po Polsku, ale ona myśli że mogli być Czechami, albo z Wiednia czy getta Warszawskiego. Wyglądali wygłodzeni i byli bardzo chudzi.

[01:] 17:15:06 – [01:] 24:53:05

Inne wydarzenia o których opowiada jak widziała kilkakrotnie transporty Żydów prowadzonych z Nałęczowa do Opolą, skąd potem ich prowadzono do obozu. Ukraińscy strażnicy na koniach ich eskortowali. Ci Żydzi (było tam około 300 osób w każdym transporcie) wyglądali bardzo zmęczeni. Ich walizki były wiezione na furmankach. Ona pamięta jak raz starsza kobieta, ubrana na czarno, która jechała na furmance zeszła na pole, widocznie za potrzebą. Ta kobieta została w tyle, bo furmanka się nie zatrzymała, i była roztrzelana na miejscu. Ona to widziała z bliska (mniej więcej 20 metrów) ponieważ jej siostra mieszkała koło drogi gdzie prowadzono Żydów. Na pytanie wywiadowcy odpowiada że nie знаła na wsi nikogo kto ukrywał Żydów w czasie okupacji. Mówi także że kiedy ona kupowała dla Żydów to była sama w niebezpieczeństwie. Po wyzwoleniu ona i jej rodzina chodzili do obozu, ale wzięli z tamąd tylko mydło, chociaż tam było także powidło. Oni się bali że może być zatrute.